Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 600 Marek (półrocznie 300 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 46. Kraków, dnia 13 listopada 1921 roku. Rok XXII.

Podział Małopolski na okręgi wyborcze

Jako dalszy ciąg zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu, przedłożył rząd podział kraju na okręgi wyborcze.

Ogółem całe państwo podzielono **na 68 okręgów,** do których włączono: Wileńszczyznę, Lidę, Rybnik, Pszczynę, Raciborz, Katowice miasto i powiat, Zabrze, Hutę Królewską, Gliwice, Tarnowskie Góry i Lubliniec.

Małopolska podzieloną została na 19 okręgów w sposób następujący:

Okręg 30. Kraków powiat, Chrzanów, Olkusz, Miechów.

Okręg 31. Kraków miasto.

Okręg 32. Śląsk Cieszyński, Cieszyn, Bielsko miasto i powiat.

Okręg 33. Wadowice, Oświęcim, Biała, Żywiec, Myślenice, Podgórze.

Okręg 34. Nowy Sącz, Nowy Targ, Spisz i Orawa, Limanowa, Bochnia, Wieliczka.

Okręg 35. Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Grybów, Gorlice.

Okręg 36. Rzeszów, Ropczyce, Pilzno, Mielec, Kolbuszowa.

Okręg 37. Jasło, Krosno, Brzozów, Strzyżów.

Okręg 38. Przemyśl, Dobromil, Lisko, Sanok.

Okręg 39. Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko.

Okręg 40. Rawa Ruska, Cieszanów, Żółkiew, Sokal.

Okręg 41. Lwów powiat, Bóbrka, Gródek, Jaworów, Mościska.

Okręg 42. Lwów miasto.

Okręg 43. Sambor, Stary Sambor, Drohobycz, Rudki.

Okręg 44. Stanisławów, Kałusz, Dolina, Skole, Turka, Stryj, Żydaczów, Rohatyn.

Okręg 45. Kołomyja, Tłumacz, Bohorodczany, Nadwórna, Peczeniżyn, Kossów, Śniatyn, Horodenka.

Okręg 46. Czortków, Buczacz, Borszczów, Zaleszczyki, Husiatyn, Trembowla.

Okręg 47. Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Brzeżany, Podhajce.

Okręg 48. Złoczów, Przemyślany, Zborów, Brody, Radziechów, Kamionka Strumiłowa.

Ze stanowiska techniki wyborczej zauważyć należy, iż okręgi porobiono niesłychanie wielkie! Od Krakowa po Miechów, albo od Wieliczki po Nowy Sącz, Spisz i Orawę — będzie musiał uganiać kandydat, aby się zetknąć ze swoimi wyborcami! A po wyborach cóż za trud prawie niemożliwy dla posła, aby w tak olbrzymim okręgu być w stałej styczności ze swoimi wyborcami.

Specyalnie co do **okręgu krakowskiego** zauważyć należy, iż go starannie na 4 części pokrajano i podzielono między 4 nowe okręgi: Kraków miasto osobno, zaś Kraków wieś dano do Chrzanowa i Miechowa, Podgórze połączono z Wadowicami, Białą i Żywcem, zaś Wieliczkę dołączono do Nowego Sącza i... Orawy! Nie ulega wątpliwości, iż zrobiono to rozmyślnie, aby starą twierdzę socyalizmu polskiego rozbić i podzielić! Daremny to trud, bo naturalnie PPS dotrze do Orawy i nad Miechowem zatknie swe zwycięskie sztandary.

Za dobry pomysł ze stanowiska wprowadzenia jak najwięcej reprezentantów miast powitać należy wydzielenie Krakowa i Lwowa w osobne okręgi.

Nad zatwierdzeniem tego podziału będzie prowadzona dyskusya, która wprowadzi konieczne jeszcze poprawki.

Rząd a drożyzna

Od paru tygodni waluta polska na giełdzie podniosła się niemal trzykrotnie. Tendencya zwyżkowa, mimo rozpaczliwych wysiłków czarnej giełdy, trwa nadal. Tymczasem **ceny artykułów, zwłaszcza żywnościowych i pierwszej potrzeby, nietylko nie spadają, lecz raczej rosną.** Wzrosły w ostatnich dniach w sposób gwałtowny ceny na mleko, masło i jaja; chleb i pieczywo nie staniały. Spadły podobno ceny na zboże, ale i tu zniżka nie stoi w żadnym stosunku do podniesienia waluty. Kiedy waluta spadała, różne ludowe i prawicowe organy karmiły nas naukami o spiżowych, niezmiennych prawach ekonomicznych, o zrównaniu cen z zagranicą, o automatycznym wzroście drożyzny w związku z upadkiem pieniądza, wzroście, którego żadnemi środkami zwalczać nie można, etc. etc. Dziś zamilkły. Teorye, tak wygodne dla obrony lichwiarzy, stają się niebezpieczne, bo chodzi o dobro kraju i konsumentów. Dziś już mówi się o „tendencyach psychologicznych“, braku zaufania do zwyżki etc. etc. I doszło do tego, że **jeden z organów paskarskich w Warszawie wzywał rozpaczliwie rząd do przeciwdziałania zwyżce marki polskiej.**

My sądzimy jednak inaczej!

Obowiązkiem Rządu w chwili dzisiejszej jest wpłynąć wszelkimi możliwymi środkami na zmniejszenie drożyzny i spadek cen. Tylko na to nie wystarczą konferencye z pp. kupcami, po których rozgłasza się komunikaty dla zamydlenia oczu konsumentom, a nie pozostaje nic, prócz poczucia bezkarności u paskarzy.

A więc przedewszystkiem: **przy dzisiejszym stanie waluty zboże zagraniczne jest tańsze od krajowego.** Rząd powinien natychmiast wyzyskać konjunkturę, aby bądź sam, bądź za pomocą kredytów, udzielonych Związkowi Miast, **zakupić odpowiedni zapas zboża zagranicznego,** zapanować w ten sposób nad rynkiem zbożowym, **zabezpieczyć się przed spekulacyą na przednowku i obniżyć ceny w miastach.** Pominąwszy skutki ekonomiczne, już sam psychologiczny wpływ takiego kroku byłby ogromny. — Posiadając możność normowania cen zboża, rząd zapanuje nad sytuacyą kraju, gdyż podstawą, pierwszą przyczyną wszelkiej drożyzny jest drożyzna chleba.

Z drugiej strony **społeczeństwo oczekuje od rządu wydatnej i zdecydowanej akcyi represyjnej.** Jeżeli w chwili ogólnej tendencyi zwyżkowej akcya taka, prowadzona zresztą zawsze bez energii, miała ona osiągnąć znakomite skutki. **Należy zbadać przedewszystkiem kalkulacye młynarzy i piekarzy. Kłamstwem jest, że wszyscy oni posiadają zboże drogie.** Wielu z nich zakupywało zboże przed miesiącem, kiedy ceny zboża odpowiadały mniej więcej dzisiejszym. — Zresztą, jeżeli dziś otrzyma sumę marek mniejszą, to, wobec spadku cen zboża, w towarze nic nie straci; a wszak dotychczas handlujący zawsze wywodzili, że miarodajną dla nich jest nie cena lecz możność nabycia towaru. W tych warunkach można jaknajszerzej stosować ustawę o zwalczaniu lichwy wojennej, i przy energicznej akcyi Urzędu Walki z Lichwą oraz współdziałaniu sądów, udałoby się niewątpliwie w ciągu krótkiego czasu cenę chleba zniżyć o 40—50 proc. To zaś stałoby się hasłem do generalnego spadku cen w detalu. P. Minister Spraw Wewnętrznych i Naczelnik Gł. Urz. Walki z Lichwą mają dziś wdzięczne zadanie do spełnienia. Czy wypełnią swój obowiązek?

Podobno Rada Ministrów **uchwaliła rozporządzenie o komisyach badania cen i cenach wytycznych. Rząd nie spieszy jednak z ogłoszeniem go i wprowadzeniem w życie.** A dziś właśnie polityka cennikowa mogłaby dać najlepsze rezultaty. Ceny maksymalne powinny objąć nabiał i jaja. Zwyżka ich cen w ostatnich dniach jest potwornością. Nie zubożeje kraj, jeśli „król jajczany“, protegowany przez niektóre czynniki, z drobnego kupczyka dziś miliarder, p. Gerstenzang, przestanie rozbijać samochodem policyantów w Alejach Ujazdowskich. Cen maksymalnych i ostrej polityki represyjnej, więzienia spekulantów, oto czego domaga się dziś kraj, a nie humorystycznych komunikatów o przyrzeczeniach p. Iiersego na konferencyi z p. Strasburgerem.

Jednocześnie **nie należy zamykać oczu na fakt kryzysu przemysłowego.** Nie wolno udzielać fabrykantom kredytów pod zastaw towarów, gdyż to jest popieraniem paskarstwa. Raczej Rząd może zakupić znaczne partye towarów, zwłaszcza manufaktury po cenach kalkulowanych poniżej dzisiejszego kursu waluty, a więc o połowę niższych od rynkowych, i zakredytować je kooperatywom i związkom. Przy takiej zniżce cen pojemność rynku wewnętrznego zwiększy się tak

znacznie, że sprzedaż towarów najmniejszej nie wywoła trudności.

W takiej, czy innej, może skuteczniejszej i lepiej obmyślanej formie **społeczeństwo oczekuje od rządu, aby wykorzystał sytuacyę dla uzdrowienia życia ekonomicznego kraju. Bierność rządu dowiedzie tylko jego niedolności, braku inicyatywy i... zależności od spekulantów.**

Kamienicznicy chcą znieść ustawę o ochronie lokatorów!

Chyłkiem i otwarcie, protekcyami i krzykiem zabiegają właściciele realności o obalenie ustawy o ochronie lokatorów. I oto, jak słyszymy, min. Michalski skłonny jest do wyłączenia z pod ochrony lokatorów lokalów na zakłady przemysłowe i handlowe.

Nie mamy zupełnie zamiaru stawać w obronie przedsiębiorstw dochodowych, jakiemi są przemysł i handel, ale zrobiony raz wyłom w ustawie stworzy zarazem pretekst dla kamieniczników do starań o całkowite unicestwienie tej ustawy, jak to się ku wielkiej szkodzie społeczeństwa i państwa stało z ustawą o zajęciu ziemiopłodów, z różnymi monopolami itd.

Już dziś odzywają się głosy w prasie, biorące do pewnego stopnia w obronę kamieniczników, uderza się tam w sentymentalny ton w stronę lokatorów, że mianowicie każdy rzetelny człowiek płacić będzie za mieszkanie, ile się należy.

Otóż tu zachodzi pytanie, za co się należy, i czy się należy.

Wypadałoby wpierw określić, czy posiadanie domu jest zawodem, czy nie. Tytułem do uzyskiwania środków do życia powinna być praca. Ten tylko powinien mieć środki na chleb, kto pracuje, oczywiście z wyjątkiem kalek, niedołężnych i dzieci. Kto posiada kamienicę i z niej chce żyć, ten nie pracuje. Posiadany, mniejsza o to z jakich źródeł, kapitał obrócił ktoś na kupno lub budowę domu. Mógł gotówkę swoją równie dobrze umieścić w banku, w papierach wartościowych, w złocie, brylantach. Ten, co gotówkę swoją ulokował w bankach, daleko gorzej na tem wyszedł, niż „pokrzywdzony“ kamienicznik. Bo gotówka umieszczona w banku przed wojną w wysokości, powiedzmy 100.000 kor., może być zwrócona właścicielowi w kwocie 70 000 marek. Ten faktycznie stracił, bo za dawnych 100.000 koron otrzyma dzisiejszych 70.000 marek. Ale właściciel realności zawsze zarobi i to grubo. Przedewszystkiem domy były obciążone przed wojną długami do 90 procent. Gdy dom był pod dachem otrzymać mógł właściciel pożyczkę bankową w bardzo wydatnej wysokości, mało to, dalsze pożyczki na dom bardzo chętnie dawane przez banki obracał na jakieś przedsiębiorstwo lub na fundament drugiego domu itd.

Tak się rozbudowywał. Tak tanim kosztem, a za to grubym sprytem dochodził do coraz większego majątku. I dziś „dzięki“ wojnie i potanieniu naszego pieniądza, kamienicznicy pospłacali długi, mają czystą hypotekę, ale jeszcze im krzywda.

Jeżeli nie chcą mieć kłopotu z domami, niech je sprzedadzą. Paskarze i tak nie wiedzą, co z gotówką zrobić. A uzyskane pieniądze niech złożą do P. K. K. P. na 5 proc., niech włożą w przedsiębiorstwa przemysłowe, które kapitałem nie pogardzą, zresztą niech zjadają gotówkę, to już jest ich rzecz.

Kamienicznicy w memoryałach swoich tłumaczą rządowi, że nie mogą opłacać podatków ani daniny, bo nie mają dochodów. I na to jest rada. Niech pozbędą część swego domu, jeżeli nie chcą go w całości sprzedawać. Przed wielu laty zwłaszcza w śródmieściu Lwowa, współwłaścicieli jednego domu było kilku. O tem by coś tabula mogła powiedzieć. Wówczas gotówki wielkiej nie było, banki kredytu w takiej wysokości, jak później nie dawały i dlatego ludzie w ten sposób sobie radzili.

Ale jeżeli takie transakcye byłyby zbyt skomplikowane, mogłyby specyalnie delegowane komisye wartość domów oceniać i nakładać na lokatorów podatki w stosunku do wielkości zajmowanych mieszkań i lokali, przyczem, oceniałyby też, czy i w jakim stopniu ubikacye te są dochodowe (warsztaty rękodzielnicze, biura fabryczne, handle większe, mniejsze itd.).

W ten sposób nie naruszając ustawy o ochronie lokatorów mógłby rząd ściągać należne podatki od kapitału nieruchomego, jakim są domy a nie stwarzać furtki do rozmaitych nadużyć, jak kilkunastomilionowe czynsze za lokale sklepowe. Przecie taki czynsz kupiec odbije sobie na konsumencie. Więc na zmianie ustawy straci zawsze tylko człowiek pracujący.

Z KRAJU

SZCZAKOWA. Dnia 15 z. m. odbyło się tu zgromadzenie, na którem pod przewodnictwem tow. Jarskiego uchwalono opłacać 2 proc. zarobków na rzecz Rady Robotniczej. Uchwałę tę, świadczącą o dojrzałości politycznej towarzyszów, zaraz wprowadza w życie Dyrekcya, której sprawę tę, jako uchwałę większości, przedstawiono. Tylko dwóch kudłatych, a to niejaki **Dyjewski** i kompan jego **Drabik** (ładnie się nazywa i ładnie też czyni) mocno się temu sprzeciwili, bo taka uchwała ich krecie, niszczycielskiej robocie mocno stoi na przeszkodzie! Ale przyszli oni z umizgami do tow. Jarskiego, „abyśmy się połączyli“, lecz tenże mu z miejsca wpalił, iżby się pierwej ostrzygli, a potem będziemy mówić! Was zaś towarzysze prosimy, abyście się organizowali, **bo tylko w Organizacyi siła!** **Czerwoni.**

NIEUDANY WIEC PIASTOWCÓW W NOWYM TARGU. Dnia 31 października urządzili posłowie z pod znaku „Piasta“ wiec i przybyli panowie posłowie Rajski, Roj i Bednarczyk. Że to było w dzień jarmarczny, tak policyant obchodził z wielkim bębnem po ulicach i głosił, że jest o godz. 1 w południe wielki wiec w Domu Ludowem i że będzie sprawozdanie posłów podhalańskich. Gdy wybiła 1 godzina poszli panowie posłowie do Domu Ludowego, lecz o dziwo! Gdy poseł Rajski otwiera drzwi na salę, sala wypełniona po brzegi... powietrzem, a z ludzi był tylko stróż Domu Ludowego. Poseł Rajski tłómaczył swoim kolegom, że jarmark jest bardzo ruchliwy i zimno, to każdy patrzy swoje załatwić i uciekać do domu! Obywatele Nowego Targu zaś mówią: nie mieli byśmy kogo słuchać jak Witosowców, co Ojczyznę przyprowadzili do bankructwa!

Towarzysz z Podhala.

Z Wieliczki

CUDOWNE PRZEMIANY. Pan prezydent ministrów Ponikowski odwiedził w Wieliczce przyjaciół p. wojewody Gałeckiego. Nic dziwnego w tem, bo miasteczko nasze już nie takie wielkości oglądało, ale nie było w zwyczaju, aby z tego tytułu przerywano naukę w szkołach i wypędzano dziatwę po błocie i deszczu daleko za miasto, gdzie na zimnie chłopaczki wyczekiwać musieli na tych dostojników!

Również nie ma nigdzie zwyczaju, aby **burmistrz kosztem gminy urządzał** u siebie w domu i dla siebie oraz dla swych córek, synów i zięciów, no i tych osób, które mu są potrzebne — przyjęcia.

Również bardzo niemile została nasza ludność dotknięta tem, że nie dano jej możności zbliżenia się do premiera, któremu znaleziono za to wcale niezaszczytne towarzystwo różnych wysoko-prote-

GUY DE MAUPASSANT

JEŃCY

(Ciąg dalszy).

Musieli już spać dość długo, gdy nagle rozległ się strzał tak głośny, jakby ktoś przypuszczał szturm do domu. Żołnierze zerwali się w oka mgnieniu. W tem padły znów dwa strzały, a w chwilę potem trzy dalsze.

Drzwi na pierwszem piętrze otworzyły się nagle i ukazała się leśniczyna, bosa, w koszuli tylko i krótkiej spódniczce, trzymając w ręku świecę, z miną przerażoną. Z drudem wykrztusiła:

— Francuzi idą, będzie ich conajmniej dwustu. Jeśli was tu zobaczą, podpalą dom. Ukryjcie się szybko w piwnicy i zachowujcie się cicho. Bo jeśli posłyszą, jesteśmy zgubieni.

Podoficer zmieszany, mruknął:

— Dobrze, dobrze. Którędy schodi się do piwnicy?

Młoda kobieta szybko podniosła wąską, kwadratową klapę w podłodze i sześciu mężczyzn po krętych schodkach, jeden po drugim znikali w podziemiu, cofając się w tył, by łatwiej po omacku trzymać się schodków.

Z chwilą, gdy ostatnia czapka żołnierska zniknęła w mroku piwnicznym, Berta zatrzasnęła ciężką klapę dębową, grubą jak mur, twardą, jak stal, o żelaznych zawiasach i ukrytym zamku, dwukrotnie przekręciła go kluczem, poczem wybuchnęła śmiechem, śmiechem tłumionym, a pełnym zachwytu, mając szaloną ochotę tańczyć nad głowami swych jeńców.

Zachowywali się cichutko, zamknięci niejako w szczelnem, kamiennem pudle, dokąd powietrze dochodziło tylko przez małe okienko, za żelazną kratą.

Berta natychmiast ponownie roznieciła ogień i nastawiła kociołek na zupę, mrucząc do siebie:

— Ojciec będzie dziś mocno zmęczony.

Następnie usiadła i czekała. Tylko regularne tykotanie zegara ściennego zakłócało głęboką ciszę domu.

Od czasu do czasu młoda kobieta rzucała spojrzenie na tarczę zegara, spojrzenie niecierpliwe, zdające się mówić:

— Jakże to długo trwa.

Wkrótce wydało się jej jednak, że głosy jakieś dochodzą ją z dołu. Słowa ciche, urywane przedostawały się przez sklepienie piwnicy. Prusacy zaczęli się domyślać podstępu i po chwili podoficer wszedł na schodki i pięścią zaczął walić w dębową klapę. I znów zaczął krzyczeć:

— Otwoszyć!

Wstała, podeszła do klapy i naśladując jego wymowę, spytała:

— Czeko znów kcecie?

— Otwoszyć.

— Nie otwoszę.

Mężczyzna zaklął.

— Otwoszyć, inaczej rozpiję trzwi.

Zaśmiała się:

— Rozpijaj mój zuchu, rozpijaj tylko.

I kolbą swej strzelby zaczął ze wszech sił walić do dębowej klapy, zamkniętej nad jego głową. Rychło się przekonał, że pokrywa ta oparłaby się nawet pociskom z kuszy.

Leśniczyna usłyszała, że napowrót schodzi ze schodów. Niebawem wrócili wszyscy i jeden po drugim próbowali swych sił i sposobów, by zerwać klapę. Doszedłszy widocznie do przekonania, że wszystkie usiłowania będą bezowocne, napowrót zeszli do piwnicy i znów zaczęła się rozmowa.

Kobieta młoda słyszała poszczególne głosy, wyszła do sieni, odsunęła rygle, i zaczęła nadsłuchiwać, czy z lasu nie dobiegnie ją jakiś odgłos.

Istotnie usłyszała w pewnej odległości szczekanie psów. Zaczęła tedy gwizdać jak myśliwy i prawie w tejsamej chwili wyłoniły się z mroku dwa ogromne psy i rzuciły się ku niej, ujadając radośnie. Chwyciła je za karki i przytrzymał, by nie biegały. A potem na całe gardło krzyknęła:

— Hop, hop! ojciec?

Z wielkiej jeszcze odległości odpowiedział:

— Hop, hop! Bertuszka.

Po jakiej minucie znów powtórzyła:

— Hop, hop! ojciec?

A głos znacznie już bliższy odpowiedział:

— Hop, hop! Bartuszka.

Leśniczyna zawołała:

— Nie przechodź koło okienka, bo Prusacy są w piwnicy.

I nagle sylwetka rosłego mężczyzny zarysowała się po lewej stronie, między trzema pniami ściętych drzew. Zaniepokojony, spytał:

— Prusacy w piwnicy? Skąd? jak?

Młoda kobieta się roześmiała:

— To cisami, co tu byli wczoraj. Zabłądzili w lesie, a ja im dałam bezpłatną kwaterę w piwnicy.

I opowiedziała całą przygodę, jak ich nastraszyła wystrzałem z rewolweru, a potem zamknęła w piwnicy.

Stary wciąż jeszcze zaniepokojony, spytał:

— I co sądzisz, należy z nimi zrobić?

Odparła:

gowanych, ale małowartościowych osób w domu p. burmistrza.

W powiecie naszym nadzwyczajna ruchliwość.

Mamy teraz liczne figury, które płonąc wielką miłością ojczyzny, od dawna ubiegają się o mandat poselski.

Do obozu Piastowców pchają się zresztą kanalie różnego gatunku, bo tam chcą zostać posłami, wszak i brodaty Młynek tam należał, a nawet do dziś dnia z Bożyną dobre utrzymują stosunki.

Ale zostawmy tych polityków domorosłych ich losowi i zapytajmy pana komisarza rządowego, dlaczego w naszej Wieliczce **tyle mamy po drogach i placach gnoju i śmiecia? dlaczego fizyk miejski nie pilnuje czystości w mieście i zdrowia obywateli? Czy widział kto fizyka na mieście, aby skontrolował mleko przynoszone na sprzedaż?** Przecież dostajemy po 130 mk. za litr mleko zbierane i rozcieńczone wodą!

A dlaczego to nie ma wizyt tych zaraźliwie chorych? Czy pan fizyk miejski tych obowiązków ze względu na swą bratową nie chce spełniać? **Gmina jednak za darmo p. fizykowi płacić nie może,** rozdawanie zaś darów amerykańskich może pan fizyk oddać komu innemu, aby mu to w spełnianiu jego obowiązków nie przeszkadzało.

Wieliczka jest miastem wynalazków! Mieliśmy tu wynaleziony przyrząd do otwierania flaszek bez uszkodzenia korka, mieliśmy wyrób mydła z domieszką hygienicznej glinki, obecnie dowiadujemy się, że jeden z tutejszych obywateli wynalazł sposób **tuczenia wieprzów w 2 tygodniach i zażądał opatentowania.** Ponieważ jednak wynalazca sam jest szczupły, więc będzie musiał eksperyment wypasania rozpocząć na sobie, a dopiero później tuczyć swoich bliźnich.

Przegląd polityczny i społeczny

UPADEK KAROLOWYCH PLANÓW! „Pomazaniec boży", austryacki pijaczyna krol Karol, wybrał się do Węgier po koronę. Na szczęście narodu węgierskiego, zamiast maszerować do stolicy, popił porządnie po drodze i spóźnił się z zajęciem Budapesztu! Ta ostatnia pijatyka Karolkowa uratowała Budapeszt, lecz zgubiła samego Karola. Dostał się bowiem do niewoli i osadzony w klasztorze wraz z żoną — wywieziony został na statku angielskim rzeką Dunajem do miasta Gałaczu. Prawdopodobnie będzie osadzony na wygnaniu na wyspie Madejrze! — Tak się zakończył los tego pijaka, który omal nie wzniecił pożaru nowej wojny w Europie!

KAROL NA MADEJRZE. Rząd portugalski zgodził się, aby były król Karol z małżonką osiedlili się na Madejrze. Będą oni podlegać ustawom portugalskim.

LENIN PRZYZNAJE KLAPĘ BOLSZEWIZMU! Lenin w wielkiej mowie, niedawno wygłoszonej, przyznał, iż w ostatnich czasach niejednokrotnie stwierdził **zupełne fiasko usiłowań komunistycznych w Rosyi.** Nowa oryentacya polityczna rządu sowieckiego jest zdaniem Lenina konieczna, ponieważ w ten tylko sposób można uniknąć zupełnego zaniku ustroju komunistycznego.

48 MILIONÓW CZŁONKÓW ORGANIZACYJ ROBOTNICZYCH. W sierpniowym numerze „Międzynarodowego przeglądu robotniczego" zamieszczone są ciekawe dane, ilustrujące olbrzymi rozwój związków zawodowych podczas wojny i po wojnie.

W r. 1913 było na całej kuli ziemskiej 15 milionów robotników zorganizowanych, a w r. 1920 było ich już przeszło 48 milionów. Tym sposobem, w ciągu 7 lat liczba członków związków zawodowych powiększyła się trzykrotnie. Pierwsze miejsce pod względem ilości zorganizowanych robotników zajmowali w r. 1920 Niemcy, gdzie związki zawodowe liczyły 13 milionów członków. Następnie Anglia — 8 mil., Rosya — 5.2 mil., St. Zjedn. — 5.18 mil., Włochy — 3.1 mil., Francya — 2.5 mil. W tych sześciu państwach razem było w roku 1920 — 27 mil. robotników zorganizowanych, czyli 77 proc. ogólnej ilości. Znamiennem jest, że 89 proc. członków związków zawodowych przypada na Europę, a 16 proc. na inne części świata.

SKUTKI KOMUNISTYCZNEGO WARCHOLSTWA. Jarosław uchodzi za twierdzę komunistów na terenie galicyjskim, tam jest przecież domena posła Łańcuckiego. Cóż się jednak okazało. Przy wyborach do powiatowej Kasy chorych lista N. P. R. uzyskała 24 mandaty na 30 wybranych, resztę dostała PPS. Z komunistów ani śladu.

Jeden tylko pozostał rezultat zbrodniczej roboty Łańcuckiego, mianowicie, że organizacye robotnicze zostały rozbite poto, aby rządy instytucyi robotniczej objął N. P. R. Dlatego cieszy się reakcya z powodu roboty komunistycznej, bo jej jedynie przynosi ona korzyści.

NOWY RZĄD W PRUSIECH. Jak z telegramów wiadomo, rząd Stegerwalda ustąpił, ponieważ w sejmie nie miał większości wobec odmowy socyalistów większości współdziałania z niemiecką partyą ludową. Po długich rokowaniach otworzony został nowy rząd, na którego czele stanął socyalista Otto Braun. Socyaliści otrzymali jeszcze następujące teki: spraw wewnętrznych Severing i handlu Siering. Wybór rządu w powyższym składzie dokonany został na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego.

W JAPONII dokonano zamachu na prezydenta ministrów Japonii na dworcu w Tokio (stolica Japonii). Są doniesienia, że prezydent nie żyje. Na radzie ministrów cały gabinet postanowił podać się do dymisyi.

NA UKRAINIE znowu wybuchło wielkie powstanie pod naczelnem kierownictwem Petlury. Na Podolu, w guberniach chersońskiej i kijowskiej rozpoczęły się zażarte walki.

ROSYA uznała długi carskie zaciągnięte w zachodnich państwach Europy. Długi te dochodzą do olbrzymiej sumy 30 miliardów franków w złocie. Nieuznanie tych długów było wskazywane przez dyplomacyę jako jedna z głównych przeszkód i powodów nieuznania rządu sowietów przez zachodnio-europejskie mocarstwa.

KRONIKA

NOWA PLACÓWKA GOSPODARCZA. Bank Ludowy w Warszawie zorganizował oddział włókienniczy w Łodzi. Zadaniem tego oddziału jest dostarczenie kooperatywom towarów włókienniczych, produkowanych w Łodzi, wprost z fabryk, z wykluczeniem pośredników, którzy ceny towarów dowolnie podnoszą. W interesach kooperatyw leży, żeby swoje zapotrzebowania kierowały do oddziałów Banku Ludowego w Łodzi, Piotrkowska 109, prawa oficyna, I piętro. Zlecenia wykonuje się skrupulatnie i w najkrótszym czasie. Rozwój tej placówki w Łodzi, w siedzibie wielkiego przemysłu polskiego, może mieć dla kooperatyw doniosłe znaczenie.

MAŁŻEŃSTWO NACZELNIKA PAŃSTWA. We wtorek, dnia 25 października w kaplicy Łazienkowskiej w Warszawie ksiądz kapelan Tokarzewski pobłogosławił związek małżeński między panem Naczelnikiem Państwa **Józefem Piłsudskim a panią Olgą Szczerbińską.**

WYJAZD DO AMERYKI. Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił warszawskie towarzystwa okrętowe, że mogą jeszcze wydać tego roku karty na 1500 do 1800 osób. Ponieważ konsul amer. nie dostał odpowiedniej instrukcyi, tedy ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie telegraficznie poleciło konsulowi polskiemu w Waszyngtonie, aby poczynił odpowiednie starania u rządu amer. Stanów Zjedn. celem przysłania konsulowi amerykańskiemu w Warszawie odpowiedniej instrukcyi.

POSEŁ KS. OKON SKARŻY O PYSKOBICIE. W sądzie wojskowym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw **kap. art. Rawskiemu,** którego poseł Okoń oskarżył o naruszenie nietykalności poselskiej przez wymierzenie mu policzka. Według aktu oskarżenia kap. Rawski wsiadł dnia 12 sierpnia 1920 r. do przedziału kolejowego i dla braku miejsca poprosił **leżącego na dwóch miejscach posła Okonia o ustąpienie mu jednego miejsca, gdyż wraca z frontu z pod Kijowa i jest przemęczony długą podróżą** i trudami odwrotu. Poseł Okoń zareagował na to szorstką odpowiedzią, że jako suweren ma cały przedział rezerwowany i nikt nie ma prawa ruszać go z miejsca, do czego dołączył jeszcze słowną obelgę pod adresem kapitana Rawskiego. Ten ostatni strzelił w gębę szanownego jegomościa, czem ten czuł się naturalnie mocno dotkniętym. Ks. Okoń skarżył kap. Rawskiego o naruszenie nietykalności poselskiej! Rozprawę od-

— Daj znać panu Lavigne, by tu przyszedł ze swym oddziałem. Ujmie ich jako jeńców. To dopiero będzie zadowolony.

Ojciec Pichon uśmiechnął się:

— Tak, to prawda, że będzie zadowolony.

Córka podjęła:

— Masz tu gorącą zupę, posil się i dalej w drogę.

Stary gajowy siadł do stołu i zabrał się do zupy, ustawiwszy wpierw na podłodze dwa pełne talerze dla swych psów.

Prusacy słysząc rozmowę, zamilkli.

W kwadrans później Szczudło znów ruszył w drogę, a Berta, wsparłszy głowę na dłoniach, czekała.

Jeńcy zaczęli się znów niecierpliwić. Krzyczeli, wołali, z wściekłością waląc lufami w nieruchomą klapę piwnicy.

Następnie zaczęli strzelać przez lufcik okratowany, w nadziei, że może jakiś oddział niemiecki, przechodzący lasem, usłyszy i przyjdzie im z pomocą.

Leśniczyna siedziała bez ruchu, lecz wrzaski te i strzelanina drażniły ją i gniewały. Budził się w niej gniew dziki; zamordowała by ich, tych łajdaków, poto tylko, by przestali wrzeszczeć.

Stopniowo niecierpliwość jej się wzmagała; raz po raz spoglądała na zegar, licząc minuty.

Półtora już godziny upłynęło, odkąd ojciec wyszedł. Powinien teraz właśnie dochodzić do miasta. Zdawało się jej, że widzi go przed sobą. Opowiada całą sprawę panu Levigne, który blednie ze wzruszenia i dzwoni na służącę, by mu podała uniform i szpadę. Leśniczyna słyszy dobosza, pędzącego ulicami miasta. W oknach ukazują się wystraszone twarze. Milicyanci wychodzą z domów, naprędce ubrani, zdyszani, przymocowując pasy i gimnastycznym krokiem ruszają ku domostwu komendanta.

Następnie cały oddział pod przewodnictwem Szczudła, wśród mroku i śniegu zmierza ku leśniczówce.

Spojrzała na zegar. Mogą tu być za godzinę. Ogarnęło ją zniecierpliwienie i niepokój. Każda minuta wlokła się w nieskończoność. Jakże to długo!

Nareszcie upłynął czas, który ustanowiła była w myśli, jako konieczny do przebycia drogi z miasta.

Otworzyła drzwi i znów zaczęła nadsłuchiwać. Dostrzegła cień, poruszający się z wielką ostrożnością. Lęk ją ogarnął i krzyknęła. To ojciec.

— Wysłali mnie, bym zbadał, czy coś nie zaszło.

— Nic nie zaszło — odparła.

Odwrócił się i w ciszę nocną rzucił świst przeciągły. Wkrótce z pośród drzew wyłoniło się coś brunatnego i powoli skierowało się ku domowi: przednia straż, złożona z dziesięciu mężczyzn.

Szczudło powtarzał raz po raz:

— Nie przechodzić koło lufcika.

A pierwszy ten oddział ostrzegał nowoprzybywających przed niebezpiecznym lufcikiem.

Nareszcie ukazała się siła główna, licząca dwustu ludzi, z których każdy miał przy sobie dwieście nabojów.

Pan Lavigne, cały wzburzony, drżący, kazał otoczyć dom, pozostawiając jednak wolną przestrzeń przed czarnym otworem przyziemnym, przez który powietrze wpływało do piwnicy.

Następnie wszedł do mieszkania i informował się co do sił i postawy nieprzyjaciela, który nagle ucichł, jak gdyby znikł był, zapadł się, czy uciekł przez okratowany lufcik piwnicy.

Pan Lavigne stuknął nogą w klapę i zawołał:

— Pruski panie poruczniku!

Niemiec nie odpowiedział.

Komendant powtórzył:

— Pruski panie poruczniku!

Naprożno. Przez dwadzieścia minut wzywał tego milczącego porucznika, by się poddał ze swymi ludźmi i amunicyą, przyrzekając mu życie i honory wojskowe dla niego i jego żołnierzy. Nie otrzymywał jednak żadnego znaku przyzwolenia lub oporu. Sytuacya stawała się trudną.

Milicyanci tupali nogami po śniegu, wymachiwali rękami, uderzając się w ramiona, jak zziębnięci dorożkarze i zbierała ich coraz to większa, dziecinna chęć przebiegnięcia koło lufcika.

Nareszcie jeden z nich, bardzo zwinny chłopiec zdecydował się na próbę. Rozpędził się i jak jeleń rączy przebiegł. Próba się powiodła. Jeńcy chyba pomarli.

Ktoś z milicyi krzyknął:

— Jest tam kto?

Milczenie. Wtedy drugi żołnierz przebiegł wolną przestrzeń naprzeciw niebezpiecznej dziury. I rozpoczęła się zabawa. Co chwila jeden z ludzi rozpędzał się i biegł od jednej grupy do drugiej. Jak dzieci bawiące się w obóz, bryzgając śniegiem — tak szybko zmykali od lufcika! Dla rozgrzania się porozpalano ogniska, w blasku których gwardyja narodowa zdawała się przenosić spiesznie swój obóz z prawej strony na lewą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

roczono celem przesłuchania dalszych świadków. Ks. Okoń, który w swem życiu wąchał wszystko, może tylko nie dym pola bitew — dostał dobrą i zasłużoną nauczkę od p. kap. Rawskiego!

PIASTOWCY A „KURYER CODZIENNY". Jak nas informują, przyszło do porozumienia między stronnictwem PSL a „Kuryerkiem". Redaktor jego p. Dąbrowski zobowiązał się zaprzestać w swoje.n piśmie ataków na „paskopiastów", a za to poseł dr Bardel złoży swój mandat poselski na rzecz p. Maryana Dąbrowskiego. P. Dąbrowski wstępuje jako hospitant do klubu PSL, który tak gwałtownie zwalczał, a PSL pozbywa się za jednym zamachem dra Bardla, którego „interesy sejmowe i ministeryalne" coraz bardziej zaprzątają opinię publiczną.

PRZYMUS UWIDOCZNIANIA CEN W SKLEPACH. Opierając się na rozporządzeniu ministerstwa aprowizacyi z 13 czerwca 1920, „Monitor Polski" Nr. 130 ogłasza komunikat rządu, przypominający, że cmuszą być bezwzględnie ujawniane ceny na wystawach sklepowych na wszystkie bez wyjątku towary, jak również muszą być wywieszane cenniki w sklepach w miejscu dla kupujących widocznem. Do uregulowania tej sprawy daje się czas do 10-go listopada b. r. Po tym terminie będą sporządzane protokoły dla pociągnięcia winnych do najsurowszej odpowiedzialności.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU DOZORCÓW DOM. W KRAKOWIE. Dnia 30 października br. odbył się **II Zjazd ogólno-krajowy dozorców dom., robotników dziennych i służby domowej** w Krakowie.

Zjazd zagaił **tow. Grochal** Józef, witając tow. z prowincyi. Zaznaczył on w swojem przemówieniu, że dozorcy dom. muszą przeprowadzić ciężką walkę wobec kamieniczników, aby dojśli do swych celów. Zarazem zasyła pozdrowienie dla towarzyszów metalowców, którzy odbywają równocześnie swój zjazd. Przystąpiono do wyboru prezydyum, do którego weszli: tow. Kania Wojciech z Krakowa i Błażowski Teodor z Przemyśla, jako przewodniczący i tow. Uruszczak z Krakowa i Szimchel Jan z Rzeszowa, jako sekretarze. Tow. poseł Żuławski przemówił w imieniu Centralnej komisyi Związków zawodowych w Warszawie, witając dozorców dom. i życząc pomyślnych obrad, znaczając zarazem, że burżuazya chciwa i zazdrosna o swoje interesa, chce utrzymywać granice dawnych zaborów, wobec tego Zjazd dozorców musi dążyć do jednej silnej organizacyi państwowej tylko w jednych granicach. Tow. Jaworski powitał Zjazd w imieniu Rady Robotniczej.

Następnie odczytano listy i telegramy z Warszawy i prowincyi. Przeczytano protokół z poprzedniego Zjazdu, potem tow. **Pawlusiak** zdał sprawozdanie kasowe; po stwierdzeniu komisyi rewizyjnej, że książki były prowadzone w jak największym porządku, uchwalono tow. Pawlusiakowi votum zaufania. Tow. Uruszczak zdał sprawozdania z działalności starego Zarządu głównego, gdzie zaznaczył, że praca była bardzo ciężka wobec właścicieli, jak również zaznacza, że przyszły Zarząd musi pracować energicznie, aby postulaty dozorców zdobyć. Po sprawozdaniu z działalności udzielono absolutoryum staremu Zarządowi, a następnie przyjęto regulamin organizacyjny.

Do nowego Zarządu głównego weszli: tow. Kania Wojciech, przewodniczący; Chmielowski Józef i Karczmarczyk Andrzej, zastępcy; Uruszczak Grzegorz i Tatara Franciszek, sekretarze. Pawlusiak Frnciszek, skarbnik; Socha Józef, Juryszyn Stanisłw, Wójcik Antoni, Kostyłek Władysław, Per Franciszek, Grzywacz Wincenty, Bartyzel Wojciech, Rusek Franciszek, Roman Michał, Jerzyk Franciszek, Jamroz Agnieszka, służba domowa, Kobylak Zygmunt, Przemyśl, Bolek Teofil, Oświęcim, Schimchel Jan, Rzeszów za wydział; Papla Józef, Bielsko-Biała, Błażewski Teodor, Przemyśl, Majewski Ferdynand, Kowalski Tomasz, Koziara Tomasz, Makielski Józef za komisyę rewizyjną; Grochal Józef, Węgrzyn Józef, Grzywacz Wincenty, Sadzik Bartłomiej. Kania Wojciech i Jerzyk Franciszek, sąd polubowny.

Po wyborach nowego Zarządu stawiano wolne wnioski i dyskusya, w której zabierali głos towarzysze z prowincyi, jak również tow. Grochal, który zaznaczył, że żyjemy dzisiaj w nędzy i musimy walczyć ciężko, aby nasze pokolenia były oswobodzone z pod jarzma kapitału, w końcu uchwalono następującą rezolucyę:

„Zjazd dozorców domów w Krakowie przesyła Towarzyszom metalowcom pozdrowienia, których Zjazd odbywa się równocześnie. Zjazd dąży do zjednoczenia w jedną silną organizacyę w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, jak również dąży i do upaństwowienia majątków nieruchomości (kamienic), przezco dozorcy domów mogą dojść swych żądań i celów. Zjazd dąży do jednych i wspólnych żądań w całem państwie, Zjazd dozorców potępia robotę komunistyczną, a staje na gruncie zadowowym, czysto klasowym, stojąc na gruncie Międzynarodówki Zawodowej w Amsterdamie. Zjazd zwraca się do naszych posłów socyalistycznych w Sejmie, aby jaknajrychlej dołożyli wszelkich starań co do przeprowadzenia ustawy dla dozorców domowych, specyalną co do cennika. Zjazd dozorców domowych uznaje tygodnik „Prawo Ludu" jako swój organ zawodowy. Zjazd dozorców domowych zasyła serdeczne pozdrowienie dla towarzyszów na Górnym Śląsku, przyłączonych do Polski."

Po odśpiewaniu pieśni socyalistycznych tow. **Kania** zamknął konferencyę.

ROBOTNIK DRZEWNY

DO WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH! Zwracamy uwagę, że przez pomyłkę kilka oddziałów wysłało pieniądze do Centrali czekami „Prawa Ludu" i przez to wynikło nieporozumienie. Każdy prawie oddział ma czeki Związku robotników drzewnych i temi tylko należy przesyłać pieniądze do Centrali.

Za Zarząd: **B. Jaroszewski.**

ZARZĄD CENTRALNY OSTRZEGA TOWARZYSZY WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE przed niejakim **Stelińskim** Józefem z Krechowic, obecnie będącym w Turce, który wykluczony ze Związku za niehonorowe czyny, pisze obecnie donosy na organizacyę do Policyi. Dopóki tenże nie zrehabilituje swych postępków do tego czasu nie może być do Związku przyjęty.

Kmieciik M. **B. Jaroszewski.**

KRAKÓW. Towarzysze stolarze obchodzili piękną uroczystość w d. 29 października a mianowicie **25-lecia pierwszego strejku o skrócenie czasu pracy!**

Wówczas pracowano jeszcze 12 godzin a nawet 14 i dopiero w r. 1896 po sześciotygodniowym strejku uzyskano 10 godzin pracy.

Policya, stojąc jak zwykle po stronie kapitału, aresztowała tow. Jaroszewskiego wraz z trzema innymi, trzymając ich w areszcie przez 6 tygodni, wytoczyła im proces o gwałt publiczny. Sąd jednak, po świetnej obronie Dra Grosa d. 30 października wszystkich uwolnił.

Celem uczczenia tej chwili, towarzysze krakowscy urządzili wieczorek wokalno-muzykalny, gdzie były przemówienia tow. Kmiecika, jako przewodniczącego Związku, który w podniosłych słowach przedstawił historyę tej walki i serdecznie powitał jubilatów, którzy w tej walce udział brali i bez przerwy pozostają w organizacyi jako członkowie i biorą czynny udział tow. **Jaroszewskiego i Śliwę,** w dowód wdzięczności stolarze krakowscy ofiarowali obu jubilatom odpowiednie upominki. W szeregu przemówień wyróżniła się mowa **posła dra Bobrowskiego,** który w imieniu Komitetu obwodowego PPS życzył dalszego rozwoju organizacyi. Wieczorek uzmaiłły produkcye chóru robotniczego i deklamacye tow. Lasonia. Ożywiona zabawa przeciągnęła się do rana w gronie towarzyszy partyjnych.

KOMENDANT POSTERUNKU POLICYJNEGO W DELATYNIE. W tartaku firmy węgierskiego magnata Kleina w Delatynie, robotnicy pracujący w tym tartaku, z powodu terroru kierownika zmuszeni byli chwycić się ostatecznego środka obrony i zastrejkowali dnia 21 października. Kierownicy tartaku zamiast konflikt złagodzić sprowadzili cały oddział policyi i chociaż robotnicy zupełnie spokojnie się zachowali, usiłowano policyą zmusić robotników do pdjęcia pracy. Komendant tamtejszego posterunku Streicher zmobilizował cały oddział, nie zważając na grasowanie bandytów w okolicy i **stanął z całym aparatem policyjnym w obronie kapitalisty węgierskiego.** W swoich represyach wobec robotników ,którym groził aresztowaniem tego, kto będzie strejkował, posunął się tak daleko, że w niedzielę dn. 23 u. m. wydał rozkaz puszczenia w ruch maszyny przy pomocy dwóch 14-letnich chłopców jako maszynistów i dwóch dziewcząt jako palaczy, nie zważając na zakaz pracy w niedzielę.

Ten p. Streicher wysługuje się każdemu, kto zna się na rzeczy, gotów nawet łamać ustawy.

Możeby władze przełożone pouczyły tego pana, że nie na to jest on komendantem posterunku policyjnego, ażeby nadużywał swej władzy, tylko, że przestrzeganie ustaw i do niego należy.

M. Słoniowski, Okr. sekr. Zw. Zaw.

W SOKOLIKACH POW. TURKA odbyło się walne zgromadzenie 30. 10. 1921, na którem został założony oddział robotników drzewnych. Zgromadzenie zagaił tow. Stanisławczyk, przewodniczył tow. Niemiec Paweł, sekretarzował tow. Grucholski, referował tow. Humiński S. z Turki. Po przemówieniu tow. Humińskiego przystąpiono do wyboru Zarządu, w którego skład wchodzą: przewodniczący: Stanisławczyk Gabryel; zastępca: Walter Wilhelm, skarbnik Dankowski Stanisław; sekretarz: Dankowski Józef. Zarząd: Marczak Antoni, Furmańczuk Michał, Fradyma Władysław, Misuniak Jan. Komisya kontrolująca: Grucholski Kazimierz, Kudlik Jan, Krub Jan. Sąd polubowny: Niemiec Paweł, Bekiesz Andrzej, Ukwot Mikołaj.

JABŁONKA NIŻNA. Dnia 29. 10 1921 zostało zwołane Walne Zgromadzenie, na którem został założony oddział Związku Robotn. Drzewnych. Zgromadzenie zagaił tow. **Kainc** Jan, który zarazem i przewodniczył. Sekretarzował tow. **Hołynia Bazyli,** referował tow. **Humiński z Turki,** który w dłuższem przmówieniu przedstawił co to jest Organizacya zawodowa i jej cele. — Po przemówieniu tow. Humińskiego przystąpiono do wyborów Zarządu, w którego skład wchodzą: przewodniczący: Kainc Jan, zastępca: Komarnicki Michał; sekretarz: Hołyniec Bazyli; skarbnik Anwailer Karol. Zarząd: Kechajło Michał, Drewicki Józef, Cygan Michał, Stelmachowicz Prokop. Komisya kontrolująca: Kubacki Józef, Fiszbach Emil, Komarnicki Leon, Szekoda Józef, Kuszyński Wiktor, Majka Michał. Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego Zgromadzenie zakończono.

Przewodniczący: **Kainc Jan.** Sekretarz: **Hołyniec Bazyli.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.